

ŁASKI WCIAŻ PŁYNA...

Relacje oparto m.in. na publikacjach Postulacji Sprawy Beatyfikacyjnej i Kanonizacyjnej Sługi Bożego Jana Pawła II, zamieszczonych na stronie internetowej oraz w miesięczniku „Totus Tuus”.

Matka miała 84 lata, ojciec – 93. Oboje chorzy: matka była przykuta do łóżka, ojciec do wózka inwalidzkiego. Mieszkali w Rzymie. Ida opiekowała się nimi, ale było jej coraz trudniej, bo sama cierpiała na bardzo silne bóle biodra. Lekarze doradzali jej założenie protezy, lecz ona nie chciała iść na operację, ponieważ codziennie musiała być przy rodzicach. Połykała środki przeciwbólowe, zaciskała zęby i szła do nich. Rodzice mieszkali niedaleko placu Świętego Piotra i pewnego dnia Ida wstąpiła do bazyliki, aby pomodlić się przy grobie Papieża. Wspomina: - Dowlokłam się z ogromnym trudem do grobu i powiedziałam mu: „Proszę, pomóż mi, muszę dalej opiekować się moimi rodzicami, oni mnie potrzebują.” Prosiłam tylko o to, nie prosiłam o uzdrowienie, tylko żeby pomógł mi pomagać moim rodzicom. W swojej wielkości jednak uczynił on wiele więcej: zostałam wyleczona, nie cierpię na żadne dolegliwości, nie potrzebuję operacji.

Jennifer z Baltimore w stanie Maryland (USA) pisze o swoim dwuletnim synku Andrew Josephie, który od urodzenia cierpiał na wiele dolegliwości. Ochrzczono go już w szpitalu, ponieważ był bardzo poważnie chory. W maju 2005 roku lekarze poinformowali rodziców Andrew Josepha, że z powodu zapalenia ucha znacznie pogorszył mu się słuch. Modliłam się do Papieża Jana Pawła II, aby oszczędził naszemu synowi tej choroby i uzdrowił jego uszy – wyznaje Jennifer. – Na następnym spotkaniu ze specjalistą, kiedy mieliśmy omówić dalsze postępowanie, lekarz oświadczył: „Nie wiem, co powiedzieć. Jego uszy są w świetnym stanie!”

Stella Matutina de Oliveira P. Cruz z Brazylii zaświadczyła, że po śmierci Papieża modliła się do niego o uwolnienie syna z nałogu narkomanii. Eduardo brał narkotyki od dzieciństwa. Krótco po odejściu Jana Pawła II do domu Ojca zerwał z nałogiem. Cztery miesiące temu otrzymałam łaskę wyzwolenia – pisała Stella we wrześniu 2005. – Dalej proszę Jezusa, aby utrzymał go w tym stanie i aby pewnego dnia mógł on rozmawiać z Bogiem twarzą w twarz.

Redaktorzy naczelni: Monika Dziekan, Barbara Wójcik
Opracowanie komputerowe Lidia Czyżewska



Wydanie specjalne

Droga do świętości Jana Pawła II



Drodzy bracia i siostry, jak wiecie, 1 maja z radością ogłoszę błogosławionym czcigodnego Jana Pawła II, mojego umiłowanego poprzednika. Wybrana data jest bardzo znamienna: będzie to, bowiem druga Niedziela Wielkanocna, którą on sam dedykował Bożemu Miłosierdziu i w której wigilię zakończył swój ziemski żywot. Ci, którzy go znali, ci, którzy cenili go i kochali, nie mogą nie radować się wraz z Kościołem z tego wydarzenia. Jesteśmy szczęśliwi.

Papież Benedykt XVI, Watykan, 16 stycznia 2011

CO TO ZNACZY „ŚWIĘTY” W XXI WIEKU?

Synonimem świętości jest pokora. Jednym z jej najpiękniejszych aspektów jest zgoda, wolność człowieka od samego siebie, opinii na swój temat. Z takiej wolności wynika totalna akceptacja drugiego człowieka. Akceptacja bez granic. Akceptacja, która jest synonimem miłości. Takiej, która potrafi wybaczać nawet najtrudniejsze rzeczy, czyny.

Jan Paweł II kochał ludzi takimi, jacy są. Ułomnych i słabych. Nie oceniał ich. Jeśli tylko mógł, po prostu z nimi był. Okazywał im swój szacunek wypływający z miłości. Potrafił się cieszyć ze spotkań z każdym. Nie dzielił na ważniejszych i mniej ważnych. Każdy w Jego obecności czuł się wyjątkowo.



ANALIZA PRZEBIEGU PROCESU BEATYFIKACYJNEGO PRZYGOTOWANA PRZEZ BP. TADEUSZA PIERONKA

Proces beatyfikacyjny jest przede wszystkim procedurą, ustaloną po to, by tytuł błogosławionego otrzymywali ci, którzy na to zasłużyli, a nie uzyskał nikt, kto nie jest tego godny – zauważa bp Tadeusz Pieronek, który przewodniczył Trybunałowi Rogatoryjnemu, badającemu krakowski etap życia Karola Wojtyły.

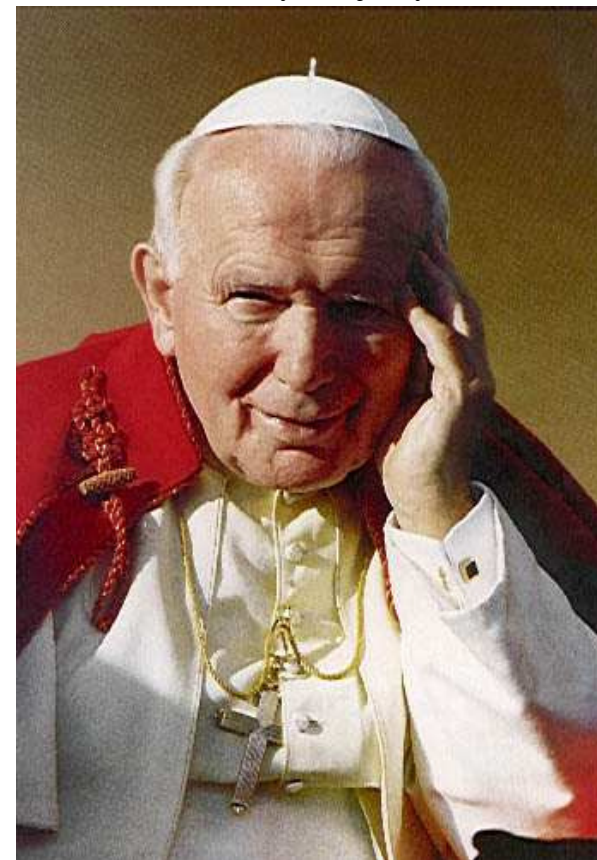
Kościół pierwotny Pierwotny Kościół katakumbowy nie wymagał żadnych procedur dotyczących wyniesienia na ołtarze. Osoby znające człowieka, który poniósł męczeńską śmierć za wiarę, nie miały wątpliwości, że osiągnął zbawienie, a biskup potwierdzał opinię wiernych i to wystarczało, by Kościół czcił męczennika.

Dzisiejszy sposób stwierdzenia świętości jest pochodną wielowiekowych doświadczeń. Kult świętych początkowo dotyczył męczenników, ale wkrótce objął również wyznawców, czyli osoby, które nie poniosły męczeństwa, ale ich życie charakteryzowała doskonałość w realizacji cnót chrześcijańskich.

Od początku istnienia chrześcijaństwa decyzję o wyniesieniu na ołtarze podejmowali lokalni biskupi. Dopiero w 1181 r. papież Aleksander III zarezerwował decyzje w tych sprawach Stolicy Apostolskiej, a więc praktycznie sobie i swoim następcom.

Obok kanonizacji, wprowadzono kształtującą się przez wieki beatyfikację, o której początkowo decydowali biskupi, pozwalającą zaspokoić potrzeby Kościołów lokalnych w zakresie kultu świętych. Ale i beatyfikacja później

uzdrowienie siostry zakonnej), a następnie akta zostały przekazane do Kongregacji w Watykanie. Sprawa wydawała się pewna, ale w pewnym momencie jakby się zatrzymała. Dopiero w grudniu 2010 roku Komisja Lekarska Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych uznała, że z naukowego punktu widzenia powrót do zdrowia siostry Marie Simon Pierre Normand jest niewytłumaczalny. Pozytywną opinię wydała następnie Komisja Teologów, a następnie, 12 stycznia 2011, Komisja Kardynałów i Biskupów. Papież Benedykt bez zwłoki przyjął prefekta Kongregacji, kardynała Angelo Amato, i podpisał dekret o uznaniu cudu. Beatyfikację wyznaczono na 1 maja 2011.



Jest to najszybszy w epoce nowożytnej proces beatyfikacyjny. Od śmierci kandydata na ołtarze do jego wyniesienia mija nieco ponad sześć lat. To o kilkanaście dni mniej niż w przypadku Matki Teresy z Kalkuty, której proces również rozpoczął się wcześniej na mocy specjalnej papieskiej dyspensy (udzielonej przez Jana Pawła II).



CUD BEATYFIKACJI

Miłość wpisana jest w naturę człowieka – mówił Jan Paweł II. Miłość i nadzieja były dla Papieża Polaka tym, co nadawało sens Jego życiu. Miłość Boga Ojca, który posłał na świat Syna, aby ten umarł na krzyżu za każdego z ludzi. Karol Wojtyła ukochał krzyż. Godzinami trwał przed nim na kolanach, modląc się, rozmawiając z Bogiem. Jego świadectwo już za życia było dostrzeżone. A kiedy umarł, tłum zgromadzony na Placu Św. Piotra w Watykanie podczas ceremonii pożegnania Jana Pawła II wołał: Santo subito! – od razu święty .

Już za życia Jana Pawła II ludzie doznawali uzdrowień, nawróceń i innych łask, które przypisywali jego modlitwie, a czasem zwyczajnemu kontaktowi z nim. Transparenty „Santo subito” („święty natychmiast”), które pojawiły się w dniu pogrzebu Papieża z Polski na Placu Św. Piotra były wspierane setkami, a potem tysiącami świadectw zwyczajnych, często pragnących zachować anonimowość osób.

Mimo to jednak nie miałym, choć radosnym zaskoczeniem było ogłoszenie przez następcę Jana Pawła II dyspensy na wcześniejsze rozpoczęcie procesu beatyfikacji. 13 maja 2005 roku Papież Ratzinger poinformował publicznie, że proces może rozpocząć się bezzwłocznie (sam dokument, tak zwany reskrypt, został podpisany przez ówczesnego prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Jose Saraivę Martinsa 9 maja). Według prawa kościelnego musi upłynąć co najmniej pięć lat od śmierci kandydata na ołtarze, aby taki proces mógł się rozpocząć. Tymczasem w przypadku Papieża z Polski minęło zaledwie kilkadziesiąt dni.

Proces rozpoczął się w Rzymie 28 czerwca 2005 roku. 4 listopada w Krakowie zainaugurował pracę trybunał rogatoryjny (pomocniczy) badający polski okres życia kandydata na ołtarze. Pierwsza faza procesu (etap diecezjalny-rzymski) zakończyła się niespełna dwa lata później, w drugą rocznicę przyjścia Jana Pawła II do domu Ojca (2 kwietnia 2007). Sprawa trafiła na wyższy szczebel do watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Tu również nie zasypywano gruszek w popiele. Pod koniec roku 2009, dokładnie 19 grudnia, Benedykt XVI podpisał dekret o uznaniu heroiczności cnót Jana Pawła II. Oznaczało to, że z ludzkiego punktu widzenia nie ma żadnych przeszkód do potwierdzenia świętości Wojtyły. Potrzebny był jeszcze znak od Boga. Cud.

W tym czasie trwało już dochodzenie w tej sprawie. Ten równoległy proces został rozpoczęty w 2006 roku we Francji (gdzie miało miejsce

została zastrzeżona Stolicy Apostolskiej przez papieża Leona X w 1515 r. Różnica między beatyfikacją a kanonizacją polega dziś na tym, że kult błogosławionych jest ograniczony i ma charakter lokalny, święci zaś doznają go w całym Kościele.

Jak dzisiaj dochodzi do beatyfikacji i kanonizacji i jak te procesy przebiegają?

Przyjęto zasadę, że każdy z takich procesów może się rozpocząć tylko w diecezji, w której zmarł kandydat na ołtarze, jeżeli biskup tej diecezji uzyska odpowiedź Stolicy Apostolskiej, że nie ma przeszkód w tej sprawie. Mogą o to prosić wierni, może tego dokonać sam biskup, ale podstawą do takiej decyzji musi być zawsze przekonanie wspólnoty kościelnej o świętości kandydata. Nazywa się ją „fama sanctitatis”. Opinia świętości powinna być spontaniczna, nie wywołana sztucznie, stała, trwała, rozpowszechniona między osobami godnymi wiary. Innymi słowy, potrzebne jest coś takiego, co pojawiło się w dniu pogrzebu Jana Pawła II, kiedy wierni, zgromadzeni na Placu św. Piotra w Rzymie wyrazili swoją opinię hasłem: „Santo subito”. Taka opinia uważana jest za głos ludu Bożego, który należy przyjąć i rozważyć. Drugim konstytutywnym elementem jest walor eklezjalny sprawy, czyli jej aktualność w dzisiejszych czasach. Za prowadzeniem sprawy mogą też przemawiać duchowe korzyści, jakie beatyfikacja może przynieść Kościołowi.

Sam proces, przypominający procedurę stosowaną w prawie świeckim, dokonuje się w trzech etapach. Pierwszym jest proces diecezjalny, czyli zebranie materiału dowodowego, drugim jest faza studyjna, polegająca na opracowaniu „positio”, trzecim zaś i ostatnim jest etap oceny spraw, który podejmują kolejne Komisje Kongregacji. Ich głos ma charakter doradczy. Ostateczną decyzję podejmuje papież.

Proces diecezjalny

Polega na powołaniu Trybunału i jego składu osobowego. Trybunałowi przewodniczy sam biskup lub jego delegat. W skład trybunału wchodzi także rzecznik sprawiedliwości („promotor iustitiae”), notariusze, a w przypadku cudu biegli. Zadaniem trybunału jest zebranie materiału dowodowego i przesłuchanie świadków wskazanych przez postulatora oraz świadków powołanych przez Trybunał z urzędu („ex offio”), np. członków Komisji Historycznej. Obok trybunału pracują niezależnie dwie komisje. Jedna to Komisja Historyczna. Jej zadaniem jest zebranie dokumentów, które w sposób wiarygodny odtwarzają życie, postać i działalność Sługi Bożego. Druga to Komisja Teologiczna. Teologowie mają za zadanie przebadać pisma Sługi Bożego, przynajmniej te wydane drukiem i odpowiedzieć na pytanie, czy treści w nich zawarte są zgodne z nauką Kościoła.



Rozmowa z siostrą Marie Simon-Pierre

Siostra Marie Simon-Pierre Normand, uzdrowiona za wstawiennictwem Papieża-Polaka z choroby Parkinsona, w trakcie konferencji prasowej we Francji wyznała, że należy do pokolenia Jana Pawła II. Dla zakonnicy ten cud pozostaje „wielką tajemnicą, którą trudno jest wyrazić słowami”.



– Byłam chora i zostałam uzdrowiona – tymi słowami s. Marie Simon-Pierre rozpoczęła swe świadectwo. Przypomniała, że choroba Parkinsona została u niej zdiagnozowana w 2001 r. Jej stan pogarszał się z dnia na dzień, miała coraz większe trudności z poruszaniem się i pisaniem. Gdy 2 kwietnia 2005 r. umarł Jan Paweł II, miała wrażenie, że umarł przyjaciel, gdyż od czasu, gdy w 1978 r. został papieżem bardzo interesowała się jego pontyfikatem.

– Myślę, że należę do pokolenia Jana Pawła II – wyznała zakonnica. Jeszcze bardziej zbliżyła go do niej ta sama choroba Parkinsona, na którą oboje cierpieli.

Cała wspólnota sióstr oglądała w telewizji transmisję z pogrzebu Ojca Świętego.

Niektóre spośród nich zaczęły się od tego dnia modlić przez jego wstawiennictwo o uzdrowienie s. Marie Simon-Pierre. 14 maja całe zgromadzenie we Francji i Senegalu rozpoczęło nowennę w tej intencji. – Zgodziłam się na to nie dla siebie, ale dlatego, żebym mogła dalej służyć – dodała zakonnica, która była wtedy przełożoną w szpitalu położniczym w Puyricard koło Aix-en-Provence.

Ponieważ bóle i sztywnienie mięśni były coraz większe, nie mogła już pracować, choć była dopiero po czterdziestce. Gdy 2 czerwca poszła do swej przełożonej, s. Marie Thomas Fabre, by poprosić o zwolnienie z obowiązków pełnionych w szpitalu, usłyszała od niej, że „Jan Paweł II nie powiedział jeszcze ostatniego słowa”. Przełożona kazała jej napisać na kartce: „Jan Paweł II”. Pismo było nieczytelne, zapadła cisza, po czym siostra wróciła do swoich obowiązków.

S. Marie Simon-Pierre zaprzeczyła doniesieniom prasowym, jakoby usłyszała jakiś wewnętrzny głos. Po wieczornej modlitwie poczuła po prostu chęć pisania. Ze zdumieniem zorientowała się, że pisała „prawie normalnie, bez drgania dłoni”. Mimo to poszła spać. Obudziła się dopiero o czwartej nad ranem, co ją zaskoczyło, gdyż w ostatnim czasie z powodu bólu spała bardzo niewiele.

– Gdy wstałam, poczułam, że nie jestem taka sama. Coś się we mnie zmieniło. Inaczej czułam swoje ciało. Nie odczuwałam już sztywnienia mięśni. Mogłam normalnie się poruszać – opowiada zakonnica.

Zapragnęła pomodlić się przed Najświętszym Sakramentem, więc o czwartej nad ranem – choć nie ma takiego zwyczaju w jej zgromadzeniu – odbyła adorację i medytację Tajemnic Światła, dodanych do różańca przez Jana Pawła II.

O szóstej rano znów poszła do kaplicy na poranną modlitwę sióstr. Po drodze zauważyła, że idąc porusza lewym ramieniem, które z powodu choroby było dotychczas sztywne. W czasie Mszy św. była już pewna, że została uzdrowiona, odczuwała wielką radość i pokój. Siostry obecne w kaplicy powiedziały jej potem, że po jej ruchach i wyrazie twarzy zorientowały się, iż zaszła w niej jakaś zmiana.

S. Marie Simon-Pierre wróciła do pokoju, by jeszcze raz sprawdzić, jak pisze, po czym poszła na oddział i zajmowała się dziećmi, czego wcześniej nie mogła już robić. W ciągu dnia napisała list i zadzwoniła po przełożoną. Gdy ona przyszła, pokazała jej list, mówiąc, że została uzdrowiona za wstawiennictwem Jana Pawła II. S. Marie Simon-Pierre opowiedziała jej, co się wydarzało, po czym przełożona ponownie poprosiła ją, by jeszcze raz napisała: „Jan Paweł II” i zobaczyła wielką zmianę w jej piśmie.

7 czerwca s. Marie Simon-Pierre poszła na umówioną wcześniej konsultację ze swoim neurologiem. Widząc, że swobodnie się poruszała, zapytał ją, czy wzięła podwójną dawkę dopaminy. Odpowiedziała, że przestała brać leki i wyjaśniła, co się stało.

W uznaniu jej uzdrowienia przez Benedykta XVI za cud za wstawiennictwem Jana Pawła II s. Marie Simon-Pierre widzi znak dla Kościoła, ale szczególnie dla Francji, że Bóg kocha życie i wzywa do służenia życiu. Wyraziła też nadzieję, że kamery będą skierowane nie na nią, lecz na Chrystusa, by Jemu za ten cud dziękować.

Ujawniła też, że od czasu jej uzdrowienia zgromadzenie otrzymuje wiele prośb o modlitwę od chorych z całego świata, m.in. z Polski. Zapewniła, że siostry modlą się codziennie w ich intencji. – Niech nie opuszczają rąk, niech zachowają ufność i nadzieję. Na końcu tunelu zawsze jest małe światełko. Chrystus przyszedł dla każdego człowieka. On jest Zbawicielem, Lekarzem, przyszedł, żeby nas uleczyć, towarzyszy każdemu człowiekowi w jego cierpieniu – powiedziała do chorych.

Zgodnie z życzeniem s. Marie Simon-Pierre, była to jedyna konferencja prasowa z jej udziałem.

Ks. Luc-Marie Lalanne, który kierował trwającym od marca 2006 do marca 2007 r. procesem w sprawie cudu na poziomie diecezjalnym poinformował, że przeanalizowano dokumentację medyczną dotyczącą choroby s. Marie Simon-Pierre, przesłuchano uzdrowioną zakonnice i 15 świadków, a także wysłuchano opinii 3 ekspertów medycznych. Proces ten wykazał cudowny charakter wyzdrowienia zakonnicy.